Nr 110. Kraków, Wtorek 15 Maja 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Uwagi po Sejmie.

III.

Po dwudniowych obradach połączonych kół polskich, sejmowego i wiedeńskiego, wśród mnóstwa spraw krajowych, z których zaniedbania czyniono Kołu polskiemu bardzo ciężkie zarzuty, wśród ostrych ataków z jednej a upartej obrony z drugiej strony — nieustannie powtarzała się jedna zwrotka: solidarność Koła polskiego w Wiedniu i nawiązywana do niej sprawa komitetu centralnego. Posłowie z większości Koła wzywali gorąco do solidarności, wykazywali — na co zgoda — że secesya ani sobie, jako stronnictwu, ani krajowi nie przysparza korzyści, a przesadzili grubo, powtarzając nieustannie, że znaczną część winy niedostatecznych sukcesów Koła w sprawach krajowych, ponosi secesya. Ale wzywając do zgody, do porozumienia, do powrotu do Koła, zapomnieli ci posłowie zaznaczyć, co ze swej strony są gotowi uczynić, ażeby powrót ten ułatwić tym posłom, którzy stoją dotąd poza Kołem. Bo przecież rzecz jasna, że stronnictwo, które dotąd statecznie wzdragało się do Koła wstąpić i swoją odrębność partyjną stawiało jako jeden z głównych punktów swego programu, nie może nagle zmienić frontu i do Koła powrócić, jeżeli nie uzyska pewnych ustępstw, o których tylokrotnie była mowa. Onoby się wobec swoich zwolenników w kraju, swoich wyborców, uczyniło wręcz niemożliwem. Kto zatem, należąc do większości Koła i mówiąc jej imieniem, poprzestaje na czułych wezwaniach do powrotu marnotrawnego syna na ojcowskie łono — ten albo powrotu tego szczerze nie pragnie, albo traktuje sprawy polityczne w sposób tak sentymentalny, że nie można go brać na seryo.

Z opozycyjnych stronnictw odezwały się także głosy za powrotem secesyi do Koła. Posłowie włościańscy, zasiadający w Sejmie a należący w Wiedniu do secesyi — mówili o wstąpieniu do Koła, jako o rzeczy nietylko możliwej, ale i p o ż ą d a n e j — i bardzo gorąco to akcentowali. Wszakże czynili to zależnem od pewnych w a r u n k ó w, czemu chyba nikt dziwić się nie będzie i nie powinien. Ścisłego określenia tych warunków ostrożnie unikali, ale zasadniczem ich postawieniem wytknęli granice, w których porozumienie jest możliwe. Popierali ich w tem posłowie z klubu demokratycznego z Sejmu i z Rady państwa.

Solidarność — mówił jeden z członków prezydyum klubu demokratycznego, przez klub do tego upoważniony — to największa ofiara, jaką poseł może złożyć na ołtarzu sprawy publicznej, bo ona znaczy w bardzo wielu wypadkach zaparcie się swoich przekonań czy zapatrywań, więc tego, co jest istotą człowieka, politycznie czynnego. Żądać od posła takiej ofiary można i trzeba, ale tylko w wyższym narodowym interesie. Jeżeli zaś żąda się jej i tam, gdzie ten narodowy interes tego nie wymaga; jeżeli się jej używa i nadużywa w celach partyjnych; jeżeli mniejszość, poddająca się tej solidarności, bywa bezwzględnie majoryzowana, — w takim razie podnosi się w duszy człowieka, przeciw tak zrozumianej solidarności, b u n t, który łatwo staje się zbiorowym. Wtedy zaś nie pomogą ani paragrafy statutu, ani piękne frazesy o potrzebie jedności i zgody — ale trzeba zmienić postępowanie większości, ażeby tę solidarność uczynić d o b r o w o l n ą i o c h o c z ą — bo tylko na tej podstawie oparta, będzie ona trwała i niewzruszona. Trzeba, ażeby się wiele rzeczy zmieniło w Kole polskiem w Wiedniu, w postępowaniu większości sejmowej, skupionej w unii konserwatywnej, w komitecie centralnym przedwyborczym, ażeby uzyskać chętny powrót do solidarności i niewzruszone przy niej wytrwanie. Mowca przypomniał, że gdy w roku 1897 posłowie włościańscy objawili gotowość wstąpienia do Koła pod pewnemi warunkami, odpowiedziano im na podstawie paragrafów statutu: pierwej wstąpić do Koła, a potem mówić o zmianie statutu! Czy tak formalistycznie należy postępować w takich sprawach? Czy nie można było włożyć w tę sprawę mniej formalizmu, a więcej serca? Przypomniał koncentracyę konserwatywnych posłów w Sejmie, która miała wszelkie cechy z góry postanowionego majoryzowania, traktowania posłów ludowych i demokratycznych jako burzycieli i wrogów, przeciw którym skupiać trzeba czynniki porządku. Surowo charakteryzuje postępowanie komitetu centralnego przedwyborczego, służącego tymsamym celom majoryzacyi, a zależnego od rządu. Niech nam nie mówią, że wymaga tego interes narodowy, kilku Rusinów w Sejmie więcej lub mniej, nie zmieni narodowego charakteru Sejmu, w którym już zasiadało po 40 posłów ruskich i więcej, a on przecież polskim Sejmem być nie przestał. A jeżeli zwycięstwo kandydata polskiego przeciw ruskiemu okupuje się środkami, demoralizującemi zarówno tego, kto ich używa, jak i tego, przeciw komu są użyte, jeżeli tak prowadzona akcya zwiększa zależność Koła polskiego od rządu, rozporządzającego mandatami — w takim razie złe, jakie stwarzają tak przeprowadzone wybory, jest znacznie większe od korzyści politycznej, jaką sprawa narodowa ma odnosić z tego, że o kilku Rusinów mniej będzie zasiadać w ciałach reprezentacyjnych. Komitet centralny jeżeli o co ma namiestnika prosić przy wyborach, to o wydanie starostom surowego zakazu mięszania się do wyborów. To powinno być treścią pierwszej i ostatniej rozmowy prezesa komitetu centralnego z p. namiestnikiem. Wytknął mowca dalej unii konserwatywnej, że zamyka oczy i uszy na prądy czasu, które coraz silniej ogarniają społeczeństwo, że nie chce zrozumieć konieczności reform, gdy istota stosunków społecznych tak bardzo się zmienia, że jeżeli do jakiej zmiany i naprawy przystępuje, to zawsze z a p ó ź n o, kiedy już potrzeba społeczna wymaga znacznie więcej. I powiada większości sejmowej, że posłowie stronnictwa demokratycznego, czyniąc polityczny obrachunek sumienia, nieraz wyrzucają sobie, iż szli dotąd stale pod sztandarem pracy, zamiast, jak tego gorętsze żywioły się domagały, iść pod sztandarem w a l k i — koniecznej wobec większości, która bezwzględnie majoryzuje.

Przytoczyliśmy główną, skoncentrowaną treść mowy posła z demokratycznego klubu, ażeby scharakteryzować zmianę, jaka w stosunkach stronnictw w Sejmie i w kraju się dokonywa. Ściślejsze niż dawniej zbliżenie się stronnictw z lewego skrzydła narodowego obozu — posunięcie się demokratycznego klubu bardziej na lewo, a silniej zaakcentowane jego przeciwieństwo do klubów konserwatywnych — zakwestyonowanie udziału jego w komitecie centralnym, to są poważne bardzo znamiona czasu, które w tegorocznej sesyi sejmowej tak silnie wystąpiły, że stanowią one jedną z głównych cech charakterystycznych tej sesyi. Wśród inteligencyi kraju tego są bardzo liczne zastępy, które takiej zmiany w stosunkach stronnictw niecierpliwie i z upragnieniem oczekiwały. Między skończoną świeżo, a następną sesyą sejmową to, co jest teraz z a p o w i e d z i ą tylko, powinno się w czyn zamienić. W komitecie centralnym nie ma miejsca dla demokratycznych posłów. Ich miejsca przy wyborach w jednym szeregu ze stronnictwami ludowemi i z temi, niezorganizowanemi dotąd zastępami postępowej inteligencyi, o których wyżej wspomnieliśmy. Żądanie takiej koncentracyi żywiołów opozycyjnych podnosi się coraz silniej z całego kraju, a wypływa ono z tej świadomości, iż chcąc kraj ten wyrwać z dotychczasowego marazmu, trzeba koniecznie położyć koniec tej przewadze żywiołów konserwatywnych, która zmorą zaciężyła na naszem życiu publicznem, a kraj pogrążyła w gnuśność i w apatyę, powstrzymała go w jego rozwoju we wszelkich kierunkach, oddziałała nawet szkodliwie na stosunki wiedeńskie, gdzie kraj utracił stanowisko zdobyte w czasach kiedy konserwatywne koło umiało lepiej niż obecnie wpływ swój i kraju utrwalać.

Byłoby bardzo źle, gdyby ta powszechna w kraju opinia, która w mowach opozycyjnych w dwudniowych obradach Koła sejmowego znalazła wyraz, zadowoliła się tym objawem, a nie wykwitła c z y n a m i.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 9 maja.

(Wynik wyborów municypalnych. — Zwycięstwo nacyonalizmu).

Bulanżyzm odradza się we Francyi pod postacią nacyonalizmu — oto wynik niedzielnych wyborów municypalnych. Stronnictwa rządowe doznały porażki; konserwatyści zaś, szowiniści, klerykali i antysemici, którzy połączyli się pod nazwą „nacyonalistów“, odnieśli świetne, nieprzewidywane zwycięstwo. „Tryumf nacyonalizmu! — wołają wszystkie opozycyjne dzienniki — precz z ministerstwem Waldecka-Rousseau: stolica Francyi potępia je“...

Skąd jednakże — zapytają wasi czytelnicy — wybory do rad miejskich i gminnych mieć mogą tak doniosłe znaczenie polityczne? Prawda, że w innych krajach wybory gminne mają zazwyczaj znaczenie podrzędne, czysto lokalne i z wielkiemi prądami politycznemi niewiele mają wspólnego. Co innego we Francyi. Przedewszystkiem wybory rad miejskich i gminnych w całej Francyi odbywają się równocześnie; przeszło 36 tysięcy gmin wybiera więcej jak 430 tysięcy radców gminnych. Już to samo nadaje doniosłości wyborom: ten wielki akt głosowania ludu jest bądź co bądź wyrazem opinii kraju, daje miarę usposobienia całej ludności. A w dodatku nie trzeba zapominać, że od wyniku tych wyborów zależy wybór przyszłego senatu, ponieważ senatorowie we wszystkich departamentach wybierani są przez ciała wyborcze, w których delegaci reprezentacyj gminnych stanowią większość członków. Tym sposobem pośrednio gminy i rady miejskie wpływają na skład parlamentu i na ogólny bieg spraw politycznych.

Nic dziwnego, że wynik wyborów komunalnych żywo interesuje nietylko pojedyncze gminy, lecz całą Francyę. Dla jakiegoś miasta lub wsi na północy nie jest rzeczą obojętną, jak wypadną wybory na południu; a Paryż np. lub Marsylia muszą pilnie śledzić za usposobieniem małomiasteczkowych wyborców i włościan. — Głosy wyborców w małych miastach i po wsiach są nawet w danym wypadku ważniejsze, niż wyborców wielkomiejskich. Gdyby taki Paryż wybierał radców municypalnych w tej samej proporcyi do swej ludności, co gminy wiejskie, musiałby mieć parę tysięcy ojców miasta — ma ich tylko ośmdziesięciu. A Marsylia, Lyon, Bordeaux? — o wszystkich większych miastach to samo da się powiedzieć. Ustawa też przyznaje im stosunkowo mniejszy wpływ na wybór senatorów, niż małym miastom i gminom wiejskim. Konstytucya francuska zręcznie wyzyskała ten ważny motyw i temu poniekąd republika zawdzięcza swą trwałość.

Masy wielkomiejskie łatwo poddają się prądom chwili, są wrażliwe, kapryśne i zmienne; we Francyi — zmienniejsze, niż gdzieindziej. Gdyby republika była oddana na pastwę zmian opinii politycznej w wielkich centrach miejskich, narażałoby to ją na ustawiczne wstrząśnienia... i ta burza nacyonalistyczna, która w niedzielę przeszła ponad Paryżem, byłaby klęską dla republiki; dziś — jest dla niej tylko ostrzeżeniem.

Faktem jest, że Paryż okazał się w niedzielę tem, czem bywa zwykle: „frondeur et antigonvernemental“, jak się wyraża znany publicysta Cornély. Pisałem wam w poprzednich listach o przygotowaniach do tych wyborów, — o niezmiernie silnej, namiętnej i energicznej agitacyi, jaką rozwinęli nacyonaliści. Ale najdalej idące ich nadzieje i życzenia nie dorównały temu, co przyniosła rzeczywistość. Dotychczas nacyonaliści posiadali tylko 3 mandaty w paryskiej Radzie miejskiej; obecnie Paryż wybrał 12 n a c y o n a l i s t ó w i w 22 wypadkach nacyonaliści przychodzą do w y b o r ó w ś c i ś l e j s z y c h. — Jestto zwycięstwo świetne!

Wogóle wynik wyborów niedzielnych jest następujący: dokonano stanowczych wyborów 50, wyborów ściślejszych będzie 30. Wybrano: 12 nacyonalistów, 8 konserwatystów, 7 republikanów umiarkowanych odcieni i 23 socyalistów i socyalistycznych radykałów. Czyli na 30 radców r e p u b l i k a ń s k i c h wybrano 20 o p o z y c y j n y c h.

Wynik ten nie obala jeszcze obecnej radykalno-socyalistycznej większości w Radzie paryskiej, ale w każdym razie zupełnie zmienia jej fizyonomię. Republikańska większość o socyalistycznem zabarwieniu traci swe wszechwładztwo i musi się liczyć z żywiołami opozycyjnemi; bo gdyby w wyborach ściślejszych nacyonaliści otrzymali tylko 6 mandatów (a zdaje się, że to minimalne ich szanse), to opozycya składać się będzie z 26 członków, a w wielu wypadkach i umiarkowani republikanie mogą się do niej przyłączyć.

Zwycięstwo nacyonalizmu przedstawia się o wiele jaskrawiej, gdy nie bierze się pod uwagę liczby mandatów, lecz liczbę głosów oddanych przez rozmaite stronnictwa. Oto cyfry: z 547.376 zapisanych wyborców głosowało 408.147. Na kandydatów republikańskich, radykalnych i socyalistyczno-radykalnych 133.065 głosów, na właściwych socyalistów 125.029, na nacyonalistów 120.090, na bonapartystów i rojalistów 25.330 głosów; reszta głosów rozstrzelona.

Wedle liczby głosów zwycięstwo na niedzielnych wyborach należy do nacyonalistów i do socyalnych demokratów. Umiarkowane żywioły doznały klęski. Wynik ten odpowiada ogólnemu prądowi, objawiającemu się w naszych czasach we wszystkich krajach kapitalistycznego przemysłu: stronnictwa umiarkowane znikają z widowni, a główna walka toczy się pomiędzy skrajnemi żywiołami.

Większość ludności paryskiej należy już także do skrajnych stronnictw. Na nacyonalistów i konserwatystów oddano więcej jak 35% głosów: dzielnice arystokratyczne: Champs Elysées, Madeleine, Invalides, Odéon wybrały monarchistów i klerykałów; dzielnice Faubourg, Montmartre, Chaussée d'Antin, Rochechouart i Saint-Georges, położone w centrum miasta, wybrały nacyonalistów takich, jak G a s t o n M é r y, współredaktor „Libre Parole“, R e n é P i a u t, zalecany przez Lemaitre'a, rzeźnik B a i l l i e r, jeden z współoskarżonych przyjaciół Déroulède'a. — W dzielnicy de l'Europe wybrany został monarchistyczny nacyonalista C é s a r e C a i r e, który w swych afiszach wyborczych reprodukował ustępy z głośnej książki G o h i e r'a „L'armée contra la nation“. Prezydent rady miejskiej L u c i p i a, kandydujący w trzecim okręgu, nie mógł osiągnąć większości i musi się poddać ściślejszemu wyborowi z nacyonalistą profesorem D o u s s e t, usuniętym przez ministerstwo z profesury i pełniącym czynności sekretarza nacyonalistycznej ligi „de la patrie française“.

Wybory na prowincyi wypadły odmiennie. Nacyonaliści nie mieli powodzenia; monarchiści również pobici. W wielkich miastach, jak Bordeaux, przeszły listy kompromisowe republikańsko-socyalistyczne; tylko w Marsylii zwyciężyli nacyonaliści. W Mezières, Grenoble, Breście, Arras wybrano przeważnie republikanów; w Rouboix, Armentières, Tourcoing, Rouen — socyalistów; w Algierze i w Oran — antysemitów. W Lyonie i Montpellier wybory nierozstrzygnięte.

Delegacye wspólne.

W sobotę odbyła w Budapeszcie delegacya austryacka pierwsze posiedzenie. Powitana krótkiem przemówieniem przez ministra hr. G o ł u c h o w s k i e g o, przystąpiła przedewszystkiem do wyboru prezydenta, którym został wybrany prawie jednomyślnie, bo 51 głosami na 55 głosujących p. J a w o r s k i. W przemówieniu swem nowowybrany prezydent podziękował na wstępie za wybór, a potem prosił delegacyę, aby upoważniła go do wyrażenia cesarzowi ożywiających ją „radosnych“ uczuć z p o w o d u o d w i e d z i n i p r z y j ę c i a, j a k i e g o d o z n a ł m o n a r c h a w c z a s i e s w e g o p o b y t u w B e r l i n i e. O d w i e d z i n y t e — zdaniem mowcy — s ą w y d a r z e n i e m w i e l c e d o n i o s ł e m, gdyż podnoszą one znaczenie i wzmacniają trójprzymierze, będące rękojmią powszechnego pokoju. Koniecznym on jest dla debra i rozwoju ludów, tak pod względem cywilizacyjnym, jak i materyalnym. Sam jednak pokój zewnętrzny wystarczyć w tym kierunku nie może: p o t r z e b n y m j e s t r ó w n i e ż p o k ó j w e w n ę t r z n y, którego z u p r a g n i e n i e m w s z y s c y o c z e k u j e m y. Przemówienie swoje zakończył p. Jaworski trzechkrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Następnie przystąpiła delegacya do wyboru wiceprezydenta, którym został hr. V e t t e r von der L i l i e, sekretarzy, kwestorów, z Polaków P o p o w s k i, oraz komisyi weryfikacyjnej z Polaków D z i e d u s z y c k i.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wniósł przedłożenia rządowe, a pomiędzy niemi p r e l i m i n a r z wspólnego budżetu na 1901. Na wniosek del. Z a l e s k i e g o wybrała delegacya komisyę budżetową, złożoną z 21 członków i komisyę petycyjną, złożoną z 9 członków. Do pierwszej z nich weszli Polacy: Z a l e s k i, D z i e d u s z y c k i, K o z ł o w s k i i

„DON CARLOS“.

Wznowieniem „Don Carlosa“ spełniła dyrekcya teatru krakowskiego jeden z pięknych punktów swego programu, jakiemi p. Kotarbiński popierał swą kandydaturę na odpowiedzialne stanowisko kierownika miejskiej sceny. — Przedsięwzięcie było śmiałe i nie łatwe, przygotowania żmudne i ze znacznym nakładem pracy i kosztów połączone — ale sumiennie pojętemu obowiązkowi stało się zadość. Po przerwie lat 33 Kraków ujrzał znowu wspaniałą tragedyę wielkiego poety. Należało się scenie krakowskiej to ożywienie szarzyzny repertoaru utworem klasycznym, niosącym tchnienie innego stylu i innej epoki, stworzonego wśród wpływów i pojęć tak odmiennych od dzisiejszych, a mimo to tak porywającego swym dramatycznym wyrazem. Ale dzieła tego rodzaju, pomimo powabów, jakiemi nęcą każdego literackiego i teatralnego smakosza, mają i tę ujemną stronę, że wymagają odpowiedniej artystycznej i stylowej gry, szerokich ram obrazu i tchnienia wyższej artystycznej kultury, któraby wycisnęła swe piętno na całości przedsięwzięcia. Bo przy całej swej niepowszedniej piękności nie porywają one, nie mają dość siły atrakcyjnej, aby przemówić do ducha narodowego i stać się wyrazem jego uczuć, bo wymagają genialnych aktorów — a takich nie zawsze mieć można — jak niemniej wspaniałej wystawy — a i ta może u nas tylko wyjątkowo stawać się ich udziałem.

Z tych powodów i „Don Carlos“ od czasu, gdy zabrakło teatrowi naszemu Rapackiego, Bendy, Ładnowskiego, Hoffmannowej i Modrzejewskiej przedstawiał się przez czas długi jako usiłowanie niemożliwe do osiągnięcia.

P. Kotarbiński podejmując się wystawienia tragedyi Szyllerowskiej, zapragnął udowodnić, że wzorowy i zgrany zespół artystyczny może w znacznej części wynagrodzić niedostatek pierwszorzędnych talentów wykonawczych dla ról głównych, że brak tychże nie może i nie powinien odstraszać od wystawiania klasycznego repertoaru i że wynik artystyczny tego rodzaju śmiałej i ryzykownej próby może być mimo wszystko pomyślnym. To mu się powiodło.

Przedstawienie „Don Carlosa“ wypadło poprawnie i bez zarzutu, całość miała cechę starannego i artystycznego przygotowania, wykonawcy głównych ról, choć nie wznieśli swych kreacyj na wyżyny wymagań klasycznych, odpowiadających poziomowi twórczej myśli poety, wywiązali się z zadania z uznania godnym zapałem i sumiennością. Było to jedno z lepszych przedstawień sezonu, nad którem unosiła się myśl wyższa i szlachetna, a godna uznania intencya literacka.

Przy ocenie artystycznego wrażenia klasycznej tragedyi, wznowionej po kilkudziesięciu latach przerwy, przedewszystkiem nasuwają się dwa pytania: pierwsze, o ile w wykonaniu zachowany został literacki styl dzieła, drugie, o ile forma i sposób uwydatnienia uczuć i namiętności ogólno-ludzkich odpowiadały prawdzie realnej i psychologicznej, przybranej w artystyczne kształty.

„Don Carlos“ jest dziełem, które w twórczości Schillera stoi na pograniczu pomiędzy sentymentalno-mieszczańską „Intrygą i miłością“ a „Maryą Stuart“. Przemiana nastroju i spotęgowanie uczuć i namiętności w zdecydowane kształty historycznej tragedyi, dokonały się szybko i gwałtownie w umyśle młodego poety. Stąd w utworze, który oddzielał dwa wybitnie odrębne okresy w rozwoju twórczości dramatycznej Schillera, musiało się uwidocznić pewne wahanie i niezdecydowanie formy i metody. Ta chwiejność ręki raczej, aniżeli myśli, uwidocznia się w „Don Carlosie“ w dwoistości planu tragedyi. Początkowo bohaterem miał być Don Carlos, w toku akcyi dramatycznej atoli wyłania się jeszcze z pod pióra postać markiza Pozy, która w wyższym stopniu obudziła jego uwagę. W ten sposób powstał drugi bohater, niemniej wyrazistemi rysami wycieniowany, ale zasuwający w głąb planu osobę Don Carlosa. Tragedya zyskała dwóch bohaterów, ale straciła na spoistości przewodniej myśli, co wywołało rozprężenie akcyi w dwóch rozbieżnych kierunkach. Don Carlos uosabia szlachetne porywy młodości, unoszonej na skrzydłach namiętnej miłości; margrabia Poza jest przedstawicielem wzniosłej idei wolności, swobody myśli i przekonań, budujących świetlaną przyszłość dla ludzkości, jest ofiarą życia, złożonego na ołtarzu przyjaźni. Kontrastem tych dwóch postaci jest dumny, nieugięty i nieufny Filip, obok którego staje promienna cnotą i rezygnacyą Elżbieta Valois, broniąca się całą siłą tłumionych uczuć przed niedozwoloną miłością pasierba. Demoniczna Eboli skupia w sobie w równej części namiętną miłość i nienawiść, przewrotność i bolesną rezygnacyę; ostatnia wreszcie z postaci, wcielających pierwiastek tragizmu, wielki inkwizytor, to już uosobienie grozy i nieznającego litości fanatyzmu religijnego, który, uniesiony nienasyconą żądzą krwi, nie waha się sięgać po swą zdobycz do królewskiego tronu. Tak jaskrawo zarysowane charaktery rozwijają też akcyę, mieniącą się tysiącem świateł i cieni, przechodzącą całą gamę uczuć ludzkich i sięgających do dna duszy i serca. Daje ona rozległe pole do popisu, do rozwinięcia rysów namiętnej walki ducha, myśli i woli.

P. T a r a s i e w i c z, któremu przypadła w udziale rola Don Carlosa, znalazł się w swoim żywiole. Wyposażył ją całym zasobem młodzieńczej świeżości uczuć, zapału i energii i uwydatnił z należytą miarą artystyczną najsubtelniejsze jej rysy. Było w pojęciu tej postaci tyle szczerości, szlachetnego uniesienia i siły przekonania, że myśl poety znalazła w tej interpretacyi właściwy i odpowiedni wyraz. — Obok Kordyana jest to najlepsza kreacya, jaką nam dał dotąd utalentowany artysta.

Możnaby się spierać z p. Solskim o sposób interpretacyi roli Filipa, ale przyznać należy, że pojęcie jej było artystyczne, a szczegóły wysoce oryginalnemi rysami szkicowane. — W grze p. Solskiego znalazła dosadny wyraz nieufność, zgryźliwość i upór potężnego i dumnego władcy Hiszpanii, aczkolwiek ogólny kontur był trzymany w tonie nazbyt szarym. Wolelibyśmy natomiast, aby Filip więcej zdradzał majestatu królewskiego w tym klasycznym stylu, który pokryła nazbyt dosadna i szara sylweta ogólna.

Margrabią Poza był p. K o t a r b i ń s k i, utrzymujący tę rolę od początku do końca w szlachetnych liniach bohaterskiego poświęcenia i miłości. Szczere i głęboko dramatyczne akcenta, jakiemi się artysta posługiwał, miały cechę bardzo subtelnego odczucia i doskonałego opanowania roli, ujmującej wdziękiem i poetycznym nastrojem.

Ładne pole do popisu, zupełnie odpowiadające rodzajowi swego talentu, znalazła w roli królowej p. B e d n a r z e w s k a. Ze wszystkich ról dramatu ta najlepiej mieściła się w ramach stylu Szyllerowskiej tragedyi, a pełnym godności wyrazem i szlachetnością i miękkością rysów odpowiadała w zupełności intencyom poety. Jaskrawy z nią kontrast stanowiła księżna Eboli w grze p. S i e n n i c k i e j. Były w pojęciu tej roli strony jasne i ciemne. Talent artystki, nadający się tak świetnie do gry finezyjnej, ujawnił się w całej pełni w wybornie odegranej scenie kuszenia infanta, a gdyby w tej samej mierze dopisały były siły p. Siennickiej w scenach dramatycznych, rola Eboli mogłaby się zaliczać do lepszych w jej repertoarze. Niestety, organizacya fizyczna artystki nie jest w stanie podołać silniejszym wybuchom namiętności i scenom, wymagającym silnego dramatycznego napięcia. Stąd pewien fałszywy odcień głosu i wrażenie braku szczerości i naturalności w dykcyi, osłabiające artystyczny poziom kreacyi.

Z pozostałego ansamblu p. K a m i ń s k i z niepospolitym artyzmem i pomysłowością dał sylwetkę ociemniałego kardynała inkwizytora, doskonałym księciem Albą był p. W ę g r z y n, stylową księżną Olivarez p. O t r e m b o w a, dobrym paziem p. F r ą c z k o w s k i.

Wystawa „Don Carlosa“, ze wszech miar staranna, była godną oprawą dzieła, mającego być hołdem i daniną, złożoną klasycznemu repertoarowi. Bogate, stylowe kostyumy grandów hiszpańskich i rycerzy, piękne, umyślnie sprawione dekoracye do wszystkich aktów, gustowne umeblowanie budoaru ks. Eboli: wszystko to było świadectwem godnej uznania staranności w przygotowaniu pięknej tragedyi Schillera, której pojawienie się na scenie należeć będzie zawsze do niecodziennych zdarzeń w kronice teatralnej. Na korzyść artystycznego wrażenia całości i repertoarowego utrwalenia sztuki wyszłoby niewątpliwie skrócenie zbyt długich przestanków o tyle, aby przedstawienie zamiast o pierwszej, mogło się kończyć najpóźniej o dwunastej.

W. Prokesch.

Popowski, do drugiej zaś Weigel i Rusin Wachnianin. Dzieduszycki został wybrany zastępcą przewodniczącego komisyi budżetowej. Popowskiemu przydzielono referat o „ekstraordinarium“ wojskowem, Kozłowskiemu zaś referat o wspólnem ministerstwie skarbu i najwyższej Izbie obrachunkowej. P. Weigla wybrano zastępcą przewodniczącego komisyi petycyjnej.

Delegacya węgierska odbyła w sobotę również pierwsze posiedzenie i wybrała swym przewodniczącym Szilagyi'ego, który wygłosił przemówienie wstępne analogiczne z przemówieniem przewodniczącego delegacyi austryackiej.

Budżet wspólny na rok 1901 przedstawia się w ogólnych zarysach, jak następuje:

Ogólne wydatki 357,034.716 K, t. j. o 19,687.205 K więcej, niż w roku poprzednim. Ponieważ na pokrycie tej sumy przeznaczoną jest przewyżka z dochodów cłowych w ilości 125,039.249 K, przeto suma **231,995.457 K** ma być pokrytą przez obie połowy monarchii w stosunku do kwot obustronnych.

Poszczególne pozycye budżetu opiewają:

I. Ministerstwo spraw zagranicznych. Wydatki zwyczajne 10,530.784 K, nadzwyczajne 208.295 K, razem 10,739.079 K.

II. Ministerstwo wojny. A. Armia wspólna. Wydatki zwyczajne 278,649.953 K, nadzwyczajne 25,168.528 K, razem 303,818.481 K.

B. Marynarka. Wydatki zwyczajne K 28,741.660, nadzwyczajne 14.969.160 K, razem 43,710.820 K.

Ogólne wydatki tegoż ministerstwa: zwyczajne 307,391.613 K, nadzwyczajne 40,137.688 K, razem 317,529.301 K.

III. Ministerstwo skarbu. Wydatki zwyczajne 4,260.609 K. nadzwyczajne 11.400 K, razem 4,272.009 K.

IV. Najwyższa Izba obrachunkowa. Wydatki zwyczajne 314.022 K.

Ogólna zatem suma wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych wynosi 362,854.411 K, po odtrąceniu zaś istniejącego pokrycia w poszczególnych ministerstwach w sumie 5,819.705 K, pozostaje zapotrzebowanie netto w sumie 357,634.706 K. Suma ta zostanie w części pokrytą, jak to wyżej wspomniano, przez przewyżkę dochodów cłowych, które preliminowane są brutto w wysokości 111,737.600 K dla krajów Austryi, 17,876.100 K dla Węgier i 554.120 K dla Bośnii i Hercegowiny, netto zaś przedstawiają sumę 125,039.249 K.

Budżet Bośnii i Hercegowiny przedstawia przewyżkę w kwocie 198.430 K przy ogólnem zapotrzebowaniu 42,591.451.

Delegacye u cesarza.

Wczoraj w południe przyjął cesarz na zamku budzińskim delegacyę austryacką, w której imieniu przemówił doń przewodniczący Jaworski.

Na wstępie zaznaczył on uczucia wierności, czci i miłości, jakiemi ożywieni są członkowie delegacyi, oraz wyraził nadzieję, iż uda się delegacyi spełnić w sposób zadawalniający zadania, które ją oczekują, a które polegają na utrwaleniu mocarstwowego stanowiska monarchii i utrzymania wojennej gotowości jej armii w miarę środków finansowych.

W dalszym ciągu podniósł mówca te głębokie i radosne uczucia, które napełniają wierne ludy monarchii i delegacyę, z powodu świetnego przyjęcia, jakie spotkało cesarza w Berlinie. Jest ono dowodem zarówno uczuć przyjaźni, łączącej obu dostojnych monarchów, jako też niewzruszonej trwałości przymierza, które okazało tyle usług w sprawie utrzymania pokoju. Serdeczne przyjęcie zgotowane przez stolicę Niemiec znalazło oddźwięk w sercach ludów monarchii. Hołdy bowiem składane w Berlinie odnosiły się nietylko do osoby prawdziwego księcia pokoju i twórcy trójprzymierza, lecz także do osoby ukochanego monarchy, na którego mądrość, sprawiedliwość i dobroć pokładają wierne ludy niewzruszoną nadzieję w dniach strapienia.

Życzeniami długiego i dobrego zdrowia, oraz okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym z zapałem przez obecnych, zakończył p. Jaworski swe przemówienie.

Cesarz na to przemówienie odpowiedział następującemi słowy:

„Na zapewnienia wiernopoddańcze, które co dopiero usłyszałem, odpowiadam najserdeczniejszą podzięką“.

„Położenie polityczne, od czasu ostatniej sesyi delegacyi; wcale się nie zmieniło. Nasz długotrwały, serdeczny stosunek do sprzymierzeńców, który tak żywo zamanifestował się z powodu moich odwiedzin u cesarza niemieckiego, uzupełniają wyborne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, a szczególniej nasze porozumienie się z Rosyą w sprawach wschodnich i pozwalają się spodziewać, że monarchia nasza również w przyszłości korzystać będzie z błogosławieństw pokoju.

„Ministerstwo wojny w tym roku także stawia zapotrzebowania, ograniczone do absolutnej konieczności. Większe zaś wydatki wynikają częścią z powodu kredytów już dawniej uchwalonych, częścią z powodu prób dokonywanych z działami, oraz z powodu nabywania nowego materyału artyleryjskiego i wzniesienia koniecznych budowli fortyfikacyjnych.

„Życie ekonomiczne Bośni i Hercegowiny rozwija się ciągle w sposób normalny i, jak dotąd, wydatki na administracyę tych krajów zostaną przez nie same pokryte.

„Pokładając nadzieję w patryotyzmie panów, z ufnością spoglądam na powierzone wam przez konstytucyę zadanie i witam was serdecznie“.

O godzinie 1-ej przyjął cesarz delegacyę węgierską, której przewodniczący, Szilagyi, wygłosił przemówienie bardzo zbliżone do przemówienia Jaworskiego, a w którem przedewszystkiem podniósł doniosłość odwiedzin w Berlinie dla trójprzymierza. Odpowiedź cesarza była, jak zawsze, identyczna z odpowiedzią, daną delegacyi austryackiej.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy“ przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 14 maja.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego. Towarzystwo historyczne we Lwowie deleguje dra Tadeusza Wojciechowskiego; instytut stauropigiański dra Izydora Szaraniewicza. Delegatami uniwersytetu w Czerniowcach będą: rektor dr. V. Zieglauer i prodziekan wydziału dr. Albert Halban. Szkoła realna wysyła we Lwowie dra Teofila Gerstmanna, dyrektora i radcę sądowego.

Sprawa p. Czecza z „Mieszczaninem“, który twierdził, że p. Czecz usiłował mu dać w sprawie wielickiej „milczkowe“, a p. Czecz w odwet oskarżył redaktora owego pisma p. Bahrkego o wymuszenie, będzie rozstrzygana w sobotę przed trybunałem orzekającym. Wstęp na rozprawę, która rozpocznie się o godz. 8 rano, dozwolony będzie za biletami. Oskarżonego p. Bahrkego bronić będzie adw. dr. Csesnak.

Ze sfer sądowych. Ministerstwo sprawiedliwości zarządziło przeniesienie naczelnika krakowskiego sądu powiatowego karnego, radcy Kulawskiego, do sądu krajowego karnego; jego miejsce w sądzie powiatowym zajmie radca sądu krajowego, p. Ferens.

Józef von Hutten Czapski, porucznik wojsk polskich r. 1831, pułkownik walki narodowej w 1848 w Księstwie Poznańskiem i uczestnik walki z r. 1863, zmarł onegdaj w Krakowie w 94 roku życia. Pogrzeb z zakładu Helclów odbędzie się jutro 15 b. m. o godzinie 5 popołudniu.

W teatrze miejskim w przedstawieniu popołudniowem wystąpiła wczoraj trupa artystów ruskich. Widzieliśmy operetkę Artemowskiego „Zaporożca za Dunajem“ i „Weczernyci“, utwór muzyczny Niszczańskiego. Że panie Łopatyńska i Rubczakowa, panowie Rubczak i Hryhorowicz bardzo pięknie śpiewali, że chóralne utwory artyści odśpiewali przewybornie, a kołomyjkę doskonale odtańczyli, jest rzeczą niezaprzeczoną. Grzmiał też od oklasków cały, silnie wypełniony amfiteatr. Szkoda wielka, że gościna ruskich artystów już się kończy i że w teatrze miejskim nie odśpiewają nam oni „Natałki Połtawki“, którą bardzo wiele osób w Krakowie chciałoby poznać.

Z teatru miejskiego. W niedzielnem przedstawieniu „Don Carlosa“, który zapełnił szczelnie salę teatralną, wprowadzono pewne skrócenie, zmiany w układzie, dzięki którym sztuka skończyła się znacznie wcześniej, niż podczas premiery, tj. parę minut po godz. pół do 12.

Na doroczny benefis p. Ludwika Solskiego, zasłużonego artysty i reżysera naszej sceny, graną będzie głośna 3-aktowa komedya E. Briene'go „Kołyska“, w przekładzie pani Heleny Egorowej.

Z teatru letniego. Lubelska trupa operetkowa pod kierownictwem dyrektora Czystogórskiego rozpoczęła w sobotę przedstawienia w parku krakowskim. Mimo zimna publiczność zebrała się licznie i gorąco oklaskiwała grę i śpiew w melodyjnej operetce Andrau'a p. t. „Lalka“. W roli tytułowej cieszyła się powodzeniem panna Fertner; z artystów operetki lwowskiej wystąpili gościnnie baryton p. Stypkowski i komik p. Kratochwil, który postać barona Chantrenil'a odtworzył z prawdziwą werwą i humorem. Partyę Lancelot'a odśpiewał p. Olszewski bardzo poprawnie; p. Czystogórski jako Hilarius zbierał oklaski. Orkietrę i chóry prowadził umiejętnie p. Stingl. Dziś „Lalka“ po raz trzeci. Jutro i w dni następne wystąpi w „Lalce“ znany zaszczytnie tenorzysta p. Jan Orzelski.

Wyścigi konne. Sekretaryat wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia właścicieli koni wyścigowych, że tor zwykły będzie dla próbnych galopów koni od dnia 1 do 22 czerwca h. r. od godziny 5 do 9 rano otwarty.

Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej uzupełnił w ostatnich dniach kwietnia i w pierwszych dniach maja 37 czytelń ludowych w miejscowościach: Barycz (Brzozów): Olszyny, Zagórzany, Siary (Gorlice); Węgierka (Jarosław); Osiek, Konty, Tarnowiec, Glinik polski (Jasło); Szkoła sług na Smoleńsku w Krakowie, Lubatowa, Iskrzynia, Turaszówka, Wrocanka, Zręcin (Krosno); Ujanowice, Żmiąca (Limanowa); Albigowa, Wola Wielka (Łańcut); Czarny Potok, Łącko, Zbikowice (Nowy Sącz); Radziszów, Skawina, Gaj, Swoszowice (Podgórze); Nienadowa, Krzywcza nad Sanem (Przemyśl); Posada olchowska, Mrzygłód (Sanok), Dęba, Baranów, Sobów, Wielowieś, Alfredówka (Tarnobrzeg); Kowalowy, Mikołajowice (Tarnów). Ogółem rezesłano do czytelń 2.146 książek. wartości 1.772 koron.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W Stanisławowie odbył się dnia 13 b. m. wykład dra Edmunda Lorscha „O historyi i zasadach konstytucyi 3 maja“; na tensam zaś temat mówić będzie w przyszłą niedzielę kand. adwokacki dr Seinfeld w lokalu Czytelni kolejowej. Onegdaj rozpoczęły się w tejże Czytelni wykłady systematyczne z dziedziny prawa karnego. — Popularnych takich wykładów odbędzie się 10.

P. Artur Gruszecki, znany literat i powieściopisarz, zamieszcza w „Czasie“ odpowiedź na artykuł prof. Siemiradzkiego, również w „Czasie“ ogłoszony, w którym dr S. 1) wypiera się autorstwa książki p. t. „Opis stanu Parana“; 2) zarzuca p. Gruszeckiemu, że w artykułach w „Tygodniku ilustrowanym“ o emigracyi do Brazylii nie cytuje jego (Siemiradzkiego) innych prac; 3) twierdzi, że p. Gruszecki jest maryonetką „Alldeutsche Blätter“ i narzędziem osób trzecich, „które mają osobisty interes w niedopuszczaniu działalności polskiego Towarzystwa kolonizacyjnego“. P. Gruszecki udowadnia, że prof. Siemiradzki jest autorem książki p. t. „Opis stanu Parana“ i wyraźnie zaznacza, że i inne prace prof. Siemiradzkiego czytał. Na punkt trzeci p. Gruszecki daje następnjącą, dokładnie następującą odpowiedź: „Czy byłem i jestem „maryonetką“ i „narzędziem“ pisma „Alldeutsche Blätter“, o którego istnieniu dowiaduję się po raz pierwszy, a również „osób trzecich“ — nic nie wiem. Natomiast wiem, że na fakta: błędne informacye, błyskotliwe obiecanki, łudzące pewniki, jak również na cyfry statystyczne, zwykle odpowiada się faktami i cyframi, a nie gołosłownemi zarzutami o „dowcipie, oszczerstwie“ i podejrzeniami o konszachty z Niemcami. Wreszcie dla uspokojenia sumienia p. J. Siemiradzkiego informuję go, że w Paranie byłem od listopada 1899 r. do 16 lutego 1900, że te same zarzuty przeciw informacyom p. J. Siemiradzkiego podniósł w „Przeglądzie Wszechpolskim“ p. R. Dmowski, zaś p. L. Bielecki w „Gazecie Polskiej“, no a chyba wszyscy trzej nie jesteśmy „maryonetkami i narzędziami“, urojonych i nieistniejących wrogów powagi prof. dra Józefa Siemiradzkiego — idzie nam o prawdę, a nie o interes lub osoby“.

Pielgrzymka polska do Rzymu. Jak donoszą dzienniki, przyjął papież dnia 8 bm. pielgrzymów polskich wraz z Niemcami i Irlandczykami. Dnia 9 bm. pielgrzymi polscy pod przewodnictwem ks. biskupa Puzyny i ks. biskupa Pelczara odwiedzili dwa razy bazylikę św. Pawła i odprawili modły. Przemowę do pielgrzymów wygłosił biskup ks. Puzyna. W końcu odśpiewali pielgrzymi „Te Deum“. Następnie odwiedzili pielgrzymi polscy kościół św. Joachima. Mszę św. w kaplicy polskiej odprawił biskup ks. Puzyna. Kazanie wygłosił ks. kan. Anatol Nowak.

Z telefonem Nr. 147, jaki jest w gmachu dyrekcyi tutejszej policyi, nie można łączyć się aż do czwartku, t. j. dnia 17 b. m., ponieważ telefon przez ten czas ulegnie rekonstrukcyi.

Dostawy wojskowe. Intendentura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza dostawę bielizny dla tamtejszego szpitala garnizonowego Nr. 3 z terminem do zgłoszeń pisemnych na dzień 28 czerwca b. r. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z notatek reportera.

— „Maj, czy listopad?“ Takie pytanie stawia sobie prawie każdy z tych, których losy zmusiły pędzić życie na krakowskim bruku. Deszczu i błota mamy bowiem tyle, ile go zwykle bywa w listopadzie, a tylko brak żółtych i zwiędłych listków, tylko świeża zieloność drzew każe oczom wierzyć, że do listopada jeszcze daleko, każe nam cieszyć się nadzieją „lepszych czasów“, nadzieją pogody... Brrr... a jakie zimno!... Znam nawet pewne biuro, w którem interesowani „z oszczędności“ ogrzewają pokoje ośmiu lampami aureowskiemi, miast użyć do tego węgli i pieca... Są gusta i... okoliczności!

— Nic więc dziwnego, że wobec takiego stanu pogody nie udał się „festyn stróżów katolickich“, który odbył się wczoraj w parku krakowskim. „Śmietanka“, która zaszczyciła ów festyn „ex offo“ swą bytnością, zwarzona zimnem, skwaśniała (istna śmietana). w czas uciekła do miasta... Festynowicze w bufecie szukali przytułku przed zimnem, a ciepło znaleźli w kieliszku — i żadne koło szczęścia nie cieszyło się tak wielkiem powodzeniem, jak szklanka „czegoś ciepłego“... Aranżerom, mimo wszelkich wysiłków, nie udało się nawet stworzyć owego „sztucznego“ ruchu... Część gości znikła w głębiach mleczarni p. Kirchnera, część „wybranych“ przykuł do siebie bufet festynowy, a sztuka i literatura znalazły schronisko w restauracyi p. Reina... Nie udał się festyn! A szkoda!

— Z dnia mamy nie wiele nowości... ot stare i oklepane aresztowanie wychodźców, którzy bez środków materyalnych wybrali się za ocean; przytrzymano więc Piotra Hryszkę z Międzybrodów, Józefa Bernasiewicza z Załuża i 15-letniego Wasyla Kureczkę z Bykowca.

Złodziej w wielkim stylu. W sprawie aresztowanego Tomaszewskiego prowadzi nadkomisarz Balicki energiczne śledztwo. Wśród ognia krzyżowych pytań, jakiemi go p. Balicki zarzucił, Tomaszewski przyznał się do kilku znacznych kradzieży, lecz spostrzegłszy, że się „niepotrzebnie“ wygadał, chciał cofnąć swe zeznania... Było to jednak za późno. Sledztwo toczy się wciąż dalej, lecz w bardzo powolnem tempie, chociaż Tomaszewski prawie przez cały dzień nie wychodzi z biura p. Balickiego.

Powoli jednak „sprawki“ Tomaszewskiego same wychodzą na jaw. Do tutejszej dyrekcyi policyi przyszedł list od p. Makowa, adwokata z Łodzi, w którym ów pan donosi, że w marcu b. r. przyjął był lokaja sympatycznego wyglądu i niezwykłej inteligencyi, który nosił nazwisko Antoniego Jasińskiego. Papiery, które Jasiński przedstawił swemu nowemu chlebodawcy, były w porządku, a zachowanie się jego w pierwszych dniach służby nie pozostawiało niczego do życzenia. Lecz w niedługi czas Jasiński zbiegł ze służby, unosząc ze sobą rozmaite kosztowności, oraz gotówkę w kwocie 3000 rubli i papiery wartościowe na sumę kilkunastu tysięcy rubli, które zabrał z kasy p. Makowa. P. Makow z dzienników dowiedział się o aresztowaniu Tomaszewskiego i uznając, że rysopis jego zgadza się w zupełności z postacią owego Jasińskiego, zwrócił się do tutejszej policyi z prośbą o przesłanie mu dokładnego opisu klejnotów, znalezionych u Tomaszewskiego i numery odebranych mu papierów... Tomaszewski badany, czy nie słyszał coś o kradzieży, popełnionej u p. Makowa, oświadczył, że czytał o tym wypadku w „Gońcu Żytomierskim“; pytany zaś, skąd ma klejnoty znaczone cyfrą E. S., które p. Makow uznaje za swą własność, twierdzi, że nabył je w Moskwie. Dalsze śledztwo sprawę tę wyjaśni.

Burzliwy pogrzeb, W Przemyślu zapadł w sobotę wyrok w procesie o gwałt publiczny na pogrzebie Gembalika. Skazani zostali: Stanisław Telega na 6 tygodni, K. Gebusowa na dwa miesiące, Józef Skromkiewicz na miesiąc, W. Wojciechowski 3 miesiące, Julian Rychlicki 4 miesiące, Szymon Wityk 2 miesiące — wszyscy na ciężkie więzienie z postem co tydzień. Grzegorz Schneider dostał 14 dni aresztu, reszta oskarżonych uwolniona. — Oskarżeni wnieśli zażalenie nieważności. Sala sądowa, budynek i przyległe ulice były otoczone policyą i wojskiem. Przed gmachem sądowym zebrały się tłumy publiczności.

Z ruchu wyborczego. Stanisławów, 13 maja. Dożyliśmy w politycznych naszych stosunkach kraju, objawów bardzo znamiennych. Podczas gdy dawniej, kiedy to o wyrobieniu parlamentarnem i dojrzałości politycznej mówiło się, pisało i deklamowało znacznie mniej, aniżeli dzisiaj, uważało się za akt najbardziej karygodny wyłamywanie się z pod karności pewnego stronnictwa, a wysuwanie jednej kandydatury demokratycznej przeciwko drugiej za rzecz wprost nieprzyzwoitą i demoralizującą, to dzisiaj stają się fakty takie coraz częstsze i powtarzają się przy wyborach w kuryach miejskich, przy nadużyciu haseł demokratycznych i powiadamy to otwarcie, z niesłychaną szkodą nla organizacyi tego stronnictwa. Bez potrzeby istotnej, bez komendy jakiejś od stojących na czele stronnictwa regimentarzy, bez porozumienia z czynnikami o kierunku i potrzebach stronnictwa decydującemi, wyrwają się z brzegu czy ze środka, na ochotnika ci i owi, jakby szło nie o dobro ogółu i sprawę publiczną, ale o najpospolitszy wyścig do mety, o wzięcie przeszkód i zdobycie nagrody.

Swiadkami takiego dziwnego konkursu jesteśmy od dni kilku tutaj. Ni stąd ni z owąd wysunięto naraz, trzecią z rzędu kolejową kandydaturą, starszego inżyniera kolejowego p. Pawła Stwiertni, człowieka, który w innym składzie rzeczy zasługiwałby nawet na poparcie obozu demokratycznego i wszystkich jego czynników, posiada bowiem do tego warunki. Skoro jednak p. Stwiertnia sam sprzeniewierza się pierwszej zasadzie demokratycznej i staje przeciwko kandydatowi tego samego obozu, przeciwko żołnierzowi z pod tego samego znaku, który już prawo pierwszeństwa posiadł, pierwszy się o nie zgłosiwszy i zyskawszy aprobatę miejskiego komitetu wyborczego, skoro p. Stwiertnia kilkakrotnie interpelującym go o to przyjaciołom i obywatelom poważnym oświadczył, że kandydować wcale nie myśli, a na pięć dni przed wyborami do tego dał się naraz nakłonić, nie mając do tego żadnych pilnych, publicznej natury powodów, — wobec tego kandydaturę jego uważać musimy za zupełnie niewłaściwą i niewczesną.

Prawdopodobnie też dadzą wyborcy stanisławowscy p. Stwiertni to uczuć, albowiem pomimo wytężeń pewnej części kolejarzy i handlarzy nierogacizny, którzy kandydaturę p. Stwierni forsują, wybranym on nie będzie i zadowoli się tylko „succés d'estime“.

Nadmieniam wreszcie, że kandydatura dra Adama Doboszyńskiego znalazła silne poparcie w tutejszych sferach rzemieślniczych i przemysłowych. Wszystkie cechy oświadczyły się za drem A. Doboszyńskim i plakatami wzywają wyborców do oddania głosów na tego kandydata.

Ekspozytura galic. Banku hipotecznego otwarta będzie, w myśl uchwały Rady nadzorczej tej instytucyi, z dniem 1 czerwca. Kierownikiem ekspozytury zamianowała dyrekcya p. Karola Dołżyckiego.

Pożar. Wczoraj o godz. $10^{3}/_{4}$ rano wybuchł we we wsi Stechnikowcach, 2 mile od Tarnopola, groźny pożar, który obrócił w perzynę 21 budynków wraz z zapasami zboża i inwentarzem. Tylko jeden budynek był asekurowany. Przy pożarze pracuje od wczoraj aż do tej chwili straż pożarna tarnopolska i dubowiecka.

Andrychów. 11 maja. Dnia 6 b. m. odbyło się w lokalu tutejszej Czytelni polskiej przedstawienie amatorskie, które pod każdym względem udało się świetnie, dzięki niestrudzonej pilności i zdolnościom pp. amatorek i amatorów. Odegrano bardzo starannie i z życiem sztuczki: „Schadzkka“, „Adam i Ewa“ i „Werbel domowy“. P. M. wygłosił z przejęciem „Pogrzeb Kościuszki“, a żywy obraz „Losowanie“ Grottgera zakończyło przedstawienie.

Lokal Czytelni polskiej okazał się już za szczupłym na tak liczne zebrania, dlatego ogólnem dążeniem jest i być powinno dostarczenie obszerniejszego lokalu Czytelni, spełniającej skutecznie poruczone jej zadanie skupiania i podnoszenia mieszkańców naszego miasta i okolicy.

Egzamin z rachunkowości złożyli w namiestnictwie pp. Stanisław Domaradzki z Brzeżan i Fryderyk Erbes z Nowego Sącza.

Egzamin z buchalteryi złożyli w prywatnej szkole handlowej p. L. E. Veltzégo i na politechnice: pp. Bierer Helena, Bierer Adolfina, Leszczyńska Bronisława (z odznaczeniem), Müller Wilhelmina (z odznaczeniem), pp. Litwinowicz Józef, Łazor Stanisław, Łebegowicz Aleksander (z odznacz.), Schier Edward, Siwek Wincenty, Veltzé Henryk i Wojciechowski Roman.

Urzędy pocztowe powstają z dniem 16 maja w Niegowicach (Bochnia) i Woli Tużańskiej (Gorlice).

Kardynał ks. Ledóchowski niedawno przeszedł influencę, a obecnie zagrożony jest kataraktą oczu; prawdopodobnie będzie musiał poddać się bolesnej operacyi.

Nowe Muzeum. W ubiegłą sobotę odbyło się w Wiedniu posiedzenie przybocznej Rady sztuki przy ministerstwie oświaty. Powzięto na niem cały szereg uchwał, stanowić niejako mogących epokę w dziejach rozwoju sztuki austryackiej. Najważniejszemi z nich są: uchwała dotycząca założenia w Wiedniu galeryi (muzeum), mieszczącej obrazy malarzy nowożytnych, oraz uchwała, dotycząca utworzenia osobnego centralnego urzędu, w ministerstwie oświaty, który będzie miał sobie powierzone wszelkie agendy w sprawach sztuk pięknych.

Galerya powyższa utworzoną będzie na wzór galeryi Luksemburskiej w Paryżu. Celem wprowadzenia w życie tego projektu wybrano z kilkunastu członków złożony komitet, który ma kierować się następującemi dyrektywami:

a) Ma zostać wzniesiony osobny budynek dla projektowanej galeryi;

b) na utworzenie galeryi złożyć się mają w pierwszym rzędzie obrazy swojskich malarzy, zakupywane przez państwo;

c) obrazy malarzy obcych mogą wejść również do tej galeryi, lecz nie mogą być zakupywane ze środków państwowych i

d) zostanie utworzonem kuratoryum, które będzie rozstrzygać o zakupnie obrazów.

Co się tyczy utworzenia nowego centralnego urzędu dla spraw sztuki, to będzie on miał wielką doniosłość, gdyż zgromadzi w jednym punkcie agendy, które dotąd rozdzielone były między departament sztuki przy ministerstwie oświaty, oraz częściowo między ministerstwa: spraw wewnętrznych i handlu, a temsamem przyspieszy ich załatwienie przez czynniki kompetentne.

Dochodzą nas słuchy, że jednym z pierwszych polskich obrazów, które znajdą się w projektowanej galeryi, będzie „Bitwa pod Grunwaldem“ Matejki.

Rozruchy studentów. Przez kilka dni — jakto wyczerpująco donieśliśmy — gmach uniwersytetu wiedeńskiego był widownią groźnych awantur między studentami. Narodowcy niemieccy bili się do krwi z klerykałami. Senat zakazał studentom nosić odznaki burszowskie, studenci jednak odznak tych nie złożyli, a nawet w odznakach udali się do rektora. Rektor przyjął ich i z tego względu powstał konflikt między senatem a rektorem, który zgłosił rezygnacyę z urzędu. Rezygnacyę rektora Neumana senat przyjął i wkrótce przystąpi do wyboru nowego rektora, którym zostanie profesor anatomii roślin, dr. Wiesner.

Wyrok w sprawie „skopców“. Z Petersburga donoszą, iż wyrok w głośnej sprawie sekciarzy skopców już zapadł. Tamtejszy sąd okręgowy 8 oskarżonych uniewinnił, a 34 skazano na osiedlenie w najbardziej oddalonych guberniach Syberyi wschodniej z pozbawieniem wszystkich praw.

Pożar Kolna. Miasto Kolno w Królestwie Polskiem, gubernii łomżyńskiej, jak donoszą telegramy warszawskie, spłonęło prawie doszczętnie. Pożar rozpoczął się w piątek w nocy, w stodole, znajdującej się w pobliżu kościoła, i przy silnym wietrze rozszerzył się na całe miasto. Ocalał tylko kościół, jeden dom murowany i kilkanaście drewnianych. Reszta domów, przeważnie drewnianych, w liczbie przeszło stu, poszła z dymem. Magistrat i apteka spaliły się. Ani domy, ani ruchomości mieszkańców po większej części nie były ubezpieczone. Ludność miasta pozostała bez dachów, w nędzy. Na miejsce klęski ogniowej nazajutrz przybyli przedstawiciele władz z Łomży. Mieszkańcy Łomży wysłali dla pogorzelców kilka wozów z żywnością. — Kolno leży nad rzeką Łabną, jest miastem powiatowem w gubernii łomżyńskiej, położone jest o 7 wiorst od komory cłowej Wincenta na granicy Prus.

Mianowania. „Wiener Ztg“ z dnia 13 maja donosi: Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego we Lwowie, Edmunda Padlewskiego-Skorupkę, starszym kontrolorem tegoż urzędu we Lwowie.

Konkursy. Ogłasza się konkurs na posadę nauczycielki szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie z językiem wykładowym polskim, z kwalifikacyą nauczycielską dla szkół wydziałowych, ewentualnie na takąż posadę w innem seminaryum opróżnić się mogącą.

Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 8 maja 1900 r. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę sekretarza i kasyera urzędu gminnego w Zatorze.

Przy sądzie obwodowym w Rzeszowie i Tarnowie jest do obsadzenia posada naczelnika kancelaryi w X klasie rangi.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 109.)

Upadłość zgłosił handlarz materyałami budowlanemi w Stanisławowie, Józef Kern. Pasywa wynoszą 120.000 koron.

Składki. R. P., ożeniwszy się, złożył na gimnazyum polskie w Cieszynie 20 K, jako grzywnę według statutów „Klubu starych kawalerów“.

Uczniowie 5, 6 i 7 klasy gimnazyum w Podgórzu złożyli na gimnazyum polskie w Cieszynie tytułem dobrowolnego podatku 15 K 20 h.

Towarzystwo „Zgoda“ w Jaśle złożyło na szkołę polską w Biały 6 K 64 h, zebrane na odczytach w czasie wielkopostnym.

Z kalendarza. W poniedziałek 14 maja: Bonifacego męcz.; we wtorek 15 maja: Zofii i 3 jej córek; we środę 16 maja: Jana Nepomucena i Ubalda b.

Wschód słońca dnia 15 maja o godzinie 3 min. 54; zachód o godz. 7 min. 18. Długość dnia godz. 15 m. 24.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14-go maja pochmurno. Termometr od 2·2 doszedł do 15·0 C. Barometr się podnosi.

Dnia 14 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 742·0 mm., termometru 4·8 C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 15 maja: „Don Carlos“, komedya w 5 aktach Szyllera.

We środę 16 maja: „Pomów pan z mamą“, komedya w 3 aktach Fr. Herczeg'a (popularne).

We czwartek 17 maja: „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Szyllera.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 19 maja: „Kołyska“, komedya w 3 aktach Brieuct (benefis Ludwika Solskiego).

W niedzielę 20 maja: „Kołyska“, komedya w 3 aktach Brieuct.

Proces o wielicką Kasę Oszczędn.

Powtórzyć musimy jeszcze sobotnią naszą uwagę, że na ogół wziąwszy, w procesie wielickim stanęli bardzo dzielni obrońcy, że więc prokurator ma bardzo trudne zadanie walczyć z nimi.

I tak dr. Gross, obrońca Linkera i Wimmera, okazał się tym, jakim się zaprezentował w ciągu rozprawy: to jest nadzwyczaj zręcznym syllogistą, który z szczegółów na pozór mało ważnych wyciąga wnioski bardzo niespodziane, bardzo doniosłe, a stawia je z całą bezwzględnością. Powiedział on, że aby zrozumieć to, co się stało z Kasą wielicką, trzeba ją porównać z innemi instytucyami. Gdyby więc w innej, n. p. rządowej Kasie pocztowej oszczędności, rozdrapano milion złr., bo dr. Gross twierdzi, że aż tyle w wielickiej Kasie rozdrapano, to przecież nie zadowolonoby się posadzeniem na ławie oskarżonych trzech biednych żydków i nie mówiłoby się — jak pan prokurator, — że honor społeczeństwa zależy od tego, czy tych trzech żydków zostanie skazanych. Niewyjaśniono tutaj najważniejszej dla sprawy kwestyi: gdzie się podział ten majątek rozdrapany? Nie wykryło tego szkontrum, przy którem nawet nie przejrzano wyciągów hipotecznych, a obrońca twierdzi, że spoczywających w nich 700.000 złr. jest jeszcze bardziej „zgniłych“, niż weksle. A przecież oddawna wiedziano, że nadużycia się dzieją. Wszakże namiestnictwo więcej niż podejrzywało bilanse Kasy, bo ich od szeregu lat nie zatwierdzało i mimo to rewizyi nie zarządzono żadnej. Co więcej, w roku 1899, kiedy już wszystko było wiadomem, kiedy dzienniki zaczęły pisać, że w Kasie dzieją się złodziejstwa, wtedy ogłoszono urzędowe sprawozdanie, że to wszystko nieprawda.

Jeżeli przez pełnych ośm lat cały powiat formalnie wychowywało się w przekonaniu, że wolno brać pieniądze na to, czego się nie zrobiło, to dziś po prostu nie można rozróżnić złodzieja od niezłodzieja, dziś nie można robić odpowiedzialnymi tych biedaków, co tu siedzą, te muchy marne, tych dziadów bez grosza, że do nich przylepił się ten milion złr., którego, jak twierdzi dr. Gross, brak w Kasie wielickiej. Dzisiaj już się nie dowiemy, gdzie ten milion się podział, bo przez ośm lat nie urządzano w Kasie żadnej rewizyi na seryo. A że rewizya dobra wykryć wiele może, to dowodzi obecna rewizya, która odkryła wszystko, co chciano wykryć.

Mimo to prokurator ludzi, co w tem wszystkiem udział brali, dowolnie sobie podzielił na dwie kategorye; jednych posadził jako oskarżonych, a drugich wezwał jako świadków, bo inaczej żadnych świadkówby nie miał.

A czy ci, co zasiedli jako oskarżeni, są isto-

tnie winowajcami, i tak doniosłymi winowajcami, aby można powiedzieć z panem prokuratorem, że honor narodu, że budowa społeczna zależy od tego, czy — się parę marnych much ubije?!...

Dalej obrońca roztrząsając zarzuty szczegółowe. wymierzone przeciw Linkerowi i Wimmerowi, starał się dowieść przedewszystkiem, że z ich strony nie było złej woli wyrządzenia szkody Kasie.

Ja nie chciałem poruszać motywów — mówił wreszcie dr Gross — nie chciałem mówić o polityce. Ale skoro tu powiedziano, że honor i spokój narodu zależnym jest od tego, czy się kilku żydków zasądzi, więc ja powiedzieć muszę, że zasądzenie potrzebne jest, ale dla spokoju czynników, które zaniedbały obowiązków względem Kasy. Jeżeli p. Czecz złożył 100.000 złr. w Kasie, to nie z łaski, ale dlatego, że ustawa cywilna robi go odpowiedzialnym finansowo, a po trzech latach ta odpowiedzialność gaśnie.

Dla spokoju wspomnianych czynników panowie macie zasądzić oskarżonych. Ja jednak proszę was, abyście się nie kierowali żadną polityką, ale jedynie sprawiedliwością!

Chłodny, spokojny, sarkastyczny, rzucając argumentami, niby bryłami lodu, które mają chłodzić zbytnie zaognienie, zabrał następnie głos obrońca Blatta dr Reiter. Wziął on niejako sobie za zadanie zdjąć szkła powiększające z oczu słuchaczy i przedstawić im sprawę w mniejszych rozmiarach i znaczeniu, niż się przedstawiała. I sprawę wielicką — zdaniem obrońcy — zbyt rozdęto, dlatego, bo my wogóle lubimy skandal i jak tylko znajdzie się gdzie jakie bagno, zbiegamy się wszyscy i póty rzucamy w nie kamieniami, aż błoto zacznie bryzgać i będziemy mieli pełne oczy i usta tego błota. Jeżeli urządzamy pranie brudów u siebie, zaraz otwieramy drzwi na oścież i wołamy: „Europo! chodź i przypatrz się naszym wadom!“ — Katastrofy instytucyj finansowych, większe i skandaliczniejsze, zdarzały się także gdzieindziej, zdarzały się więcej jeszcze na Węgrzech, na Morawach, w Czechach, a przecież nikt tam nie myślał twierdzić, że honor, a nawet byt narodu był zagrożony z powodu, że w jakimś tam Pacanowie złapano kilku złodziei!

A Blatt, zdaniem obrońcy, nie jest złodziejem, Weksle miał w Kasie, ale je pokryć obiecał syn jego, a te, co zostały, nie są jego wekslami, lecz znalazły się w Kasie, niewiadomo w jaki sposób.

Nieszczęściem Kasy było, że jej los związany był z ambicyami politycznemi p. Czecza, że runięcie Kasy znaczyłoby runięcie jego ambicyi. Stąd też obracanie szybkie kapitałem za pomocą weksli, aby jak największe wpływy zyskać. P. Czecz niewątpliwie od r. 1896 i 1897 wiedział o nadużyciach, bo już wtedy o tem wróble na dachu śpiewały, a trudno przypuścić, aby ani jeden wróbel nie uleciał do Bierzanowa i nie zaśpiewał tam p. Czeczowi owej publicznej tajemnicy. Od r. 1897 p. Czecz przymknął oboje oczu na wszystko, co się w Kasie działo i zaczęło się tuszowanie prawdy, aby na jaw nie wyszła, bo od tego zależał byt polityczny p. Czecza.

Nawiązując do tego stanu rzeczy, mowca powrócił do faktów, zarzuconych Blattowi i zakończył wezwaniem do przysięgłych, aby co do niego wygłosili werdykt uniewinniający.

Obrońca Waldmanna i Grossmanna dr Filimowski zapowiedział, że wobec wyczerpania tła ogólnego przez poprzedników, krótko zajmie się faktyczną stroną oskarżenia co do swoich klijentów, powiadając, że znaleźli się na ławie oskarżonych, jak Piłat w Credo. Przechodził więc wszystkie zarzuty, jakie prokurator skierował przeciw Waldmannowi i Grossmannowi, dowodząc, że z ich strony niema znamion oszustwa. Mowca zakończył wezwaniem, aby sędziowie przysięgli sądzili wedle sumienia ale i wedle dowodów.

R. Pawłowicz, obrońca Seidenfraua, stanął na gruncie prostych rozsądkowych argumentów. Zwrócił uwagę, że tak się mówiło dużo o Seidenfrauie, jako o głównym maszyniście Kasy wielickiej, aż tu nagle do niego odnosi się z 16 pytań postawionych przysięgłym — tylko jedno.

Świadczy już to, że spodziewane dowody w ciągu rozprawy przeciw Seidenfrauowi zawiodły. Załatwiwszy się szczegółowo z treścią tego pytania, obrońca zakończył również apelem do przysięgłych o uwolnienie swego klijenta.

Na tem odroczono rozprawę do poniedziałku.

Kraków, 14 maja.

Coraz bliżej końca, miny coraz to uroczystsze, twarze coraz bledsze. Z postawy niektórych oskarżonych widać pragnienie, choćby skazanie nawet, byle się to już skończyło. Jeden tylko Seidenfrau kontenansu nie traci; pochylony naprzód patrzy w koło bystro i słucha uważnie, robiąc wrażenie muskularnego szczupaka, który jeszcze w chwili, kiedy włók wyciągają na wierzch, patrzy, gdzieby uderzyć głową i otworzyć sobie odwrót.

Przedpołudnie dzisiejsze zajęły repliki.

Oskarżyciel publiczny p. Trzaskowski mówił jeszcze dobitniej i silniej, niż pierwszym razem, skupiwszy widocznie wszystkie siły na odparcie niebezpiecznych przeciwników retorycznych. Rozpoczął od tego, że obrońcy obwiniali o nadużycia w Kasie wszystkich możliwych po za obecną rozprawą, ale nie udowodnili niewinności oskarżonych. Z atakami na p. Czecza mowca przytem załatwił się w ten sposób, że powiedział obrońcom, iż to nie jest ich rzeczą decydować, czy p. Czecz powinien siedzieć na ławie oskarżonych, ale należy do prokuratoryi. Przeszedłszy szczegółowo momenta, wykazujące winę oskarżonych, zakończył wezwaniem do przysięgłych, aby zasądzającym werdyktem uniemożliwili opinii publicznej twierdzenie, że „w Galicyi kraść wolno“.

Prokuratorowi odpowiadali po kolei wszyscy obrońcy, niemniej wymownie niż za pierwszym razem.

Przewodniczący: Czy który z oskarżonych ma co jeszcze do powiedzenia na swoją obronę?

Na to wezwanie powstał pierwszy Koch i głosem, zmięszanym jakby z płaczem, odczytał z trzymanego w ręku papieru zapewnienie, że nie poczuwa się do zarzuconej winy i prosił przysięgłych, aby nie gubili jego rodziny, którą pozostawił bez zaopatrzenia niemal w nędzy.

Nowacki żałosnym, cichym głosem oświadczył, że gdyby dziesiąta część tego, co o nim powiedział prokurator, była prawdą, toby on sam prosił o swoje zasądzenie, ale czuje się niewinnym i jest zdania, że zasądzenie 70-letniego starca, który od trzydziestu kilku lat pracował na niwie publicznej, równałoby się rzucaniu pierwszych chrześcijan na pożarcie dzikim zwierzętom przez pretoryanów rzymskich.

W przeciwieństwie z poprzednimi dwoma Kompit w przemówieniu swem wziął zupełnie rozbrat z liryką, a bardzo logicznie i bardzo biegle zestawił jeszcze rozmaite fakta na swoją obronę. Powiedział, że dowodem, iż nie popełniał nadużyć jest fakt, że jeszcze w roku 1895 i 1896 zwracał uwagę marszałka Niedzielskiego na dziejące się nieporządki. Gdyby chciał czynić defraudacye w Kasie wielickiej, mógł to zrobić tak, żeby ich nikt nie odkrył, a nie uciekałby się do tak naiwnego środka, jak eskontowanie fałszywych weksli. Taksamo nie wprowadzał w błąd cenzorów.

Przecież był w Wieliczce obcym przybyszem, a cenzorowie byli tam urodzonymi i zamieszkałymi ludźmi, więc chyba oni lepiej wiedzieli, kim jest podający się o pożyczkę i czy wogóle istnieje. Dalej Kompit powiedział, że weksli nie fałszował, czego dowodem może być to, że kilkanaście weksli, jemu przypisywanych, zeskontowano podczas jego niebytności w Kasie. Nakoniec oskarżony wyraził zdumienie, że ma odpowiadać za to, jakoby doprowadził Kasę do niewypłacalności. „Widocznie — mówił — mam tu zająć miejsce pana Czecza, ale ja dziękuję za ten zaszczyt. Mam już dosyć tego jednego zaszczytu, że za pana Czecza siedzę na ławie oskarżonych“.

Inni oskarżeni zrzekli się głosu, a Seidenfrau powiedział: „Po co ja mam gadać? Na co mam gadać? Panowie przysięgli już i tak wiedzą, co mają wiedzieć. Wszyscy wszystko „walczą“ tylko na tego Seidenfraua!“

Następnie przewodniczący odroczył rozprawę do godziny 2 po południu.

Popołudniu przewodniczący skończył swoje resumé po godzinie 4, poczem sędziowie przysięgli udali się na naradę. — Wyrok zapadnie około 8 wieczorem.

Ostatnie wiadomości.

— Z Gniezna donoszą, iż radca regencyjny i szkolny Waschow odbył wizytacyę tamtejszej szkoły katolickiej, do której uczęszczają przeważnie dzieci polskie; celem wizytacyi było przekonanie się: „czy nie zalecałoby się zaprowadzić w szkole niemiecki wykład nauki religii“. Pruscy dygnitarze szkolni próbują na każdym kroku ograniczać język polski, wbrew ustawom i obowiązującym rozporządzeniom ministeryalnym; jeżeli nadużycie nie napotyka zbyt głośnych protestów, zostaje wprowadzonem bez skrupułów.

Sprawą generalnego zniesienia polskiego wykładu religii zajmowała się już, według doniesień dzienników niemieckich, konferencya władz szkolnych w Poznaniu podczas pobytu ministra Studta w tem mieście. Pisma hakatystyczne gorliwie myśl tę popierają; ale oczywiście całe społeczeństwo polskie podniesie przeciwko temu nowemu zamachowi jednomyślny protest, a zapewne i władza szkolna nie dopuści do takiego uniemożliwienia nauki religii.

— W dyplomatycznych kołach berlińskich utrzymują, że hr. Gołuchowski ma otrzymać od cesarza Franciszka Józefa szczególne odznaczenie za zasługi w sprawie wzmocnienia trójprzymierza. Wyniesiony zostanie do stanu książęcego, lub też otrzyma tytuł kanclerza państwa, jakiego od czasów hr. Beusta nie miał żaden późniejszy austro-węgierski minister spraw zagranicznych.

Pisma niemieckie, podając tę wiadomość, obmyśliły równocześnie dla hr. Gołuchowskiego specyalną rolę pogromcy Czechów. Monachijska „Allg. Ztg“ w artykule „Graf Gołuchowski und die innere oesterrichische Politik“ wzywa go, jako jednego z najbardziej wpływowych mężów stanu w Austryi, aby wpłynął na wytworzenie takiej konsteiacyi stronnictw, w której Czesi byliby zupełnie odosobnieni. Dziennik monachijski wciąga do tej anticzeskiej koalicyi i Koło polskie, przestrzegając je, aby nie pomagało obstrukcyi czeskiej, jak za rządów Clary'ego, ale raczej ułatwiło zadanie uregulowania sporu czesko-niemieckiego.

Szowinistyczne pisma niemieckie gotowe są przebaczyć Polakom nawet ich narodowość, naturalnie tylko w Austryi, byleby przyczynili się do upośledzenia znienawidzonych Czechów. Dziwna rzecz, że szowinizm prusko-niemiecki śmie taką rolę imputować hr. Gołuchowskiemu i Kołu polskiemu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 14 maja. Z powodu kilkakrotnych rozruchów studenci uniwersytetu muszą wykazywać się legitymacyą, aby wejść do gmachu uniwersyteckiego.

Narodowcy i liberali zamierzali dziś odbyć „bummel“ przed gmachem uniwersytetu, ale przeszkodził temu deszcz. Dotąd (godzina 2-ga) panuje spokój.

Berlin, 14 maja. Dziennik urzędowy ogłasza pisma cesarza Wilhelma, następcy tronu i Fr. Józefa z podziękowaniem do mieszkańców za uroczyste przyjęcie cesarza austryackiego.

Paryż, 14 maja. W sobotę wieczór rozpowszechniono pogłoskę, że minister wojny generał Galliffet umarł. Pogłoska okazała się fałszywą. Przeciwnicy rządu walczą widać obecnie fałszywemi pogłoskami, z umysłu rozsiewanemi dla zaniepokojenia ludności. Przed paru dniami rozsiewano pogłoski o zamachu na prezydenta Loubeta, obecnie o śmierci Galliffeta.

Paryż, 14 maja. Powieściopisarka Madame Gyp (hrabina Martell) opowiada, że onegdaj uprowadziło ją trzech mężczyzn w chwili, gdy zdążała na zgromadzenie wyborcze. Wsadzono ją do powozu i wywieziono za miasto, skąd wkrótce — ale już po zgromadzeniu — puszczono ją na wolność. Pani Gyp sądzi, że padła ofiarą Dreyfusardów. Niektóre pisma sądzą, że opowiadanie pani Gyp jest wynikiem halucynacyi.

Z delegacyj wspólnych.

Budapeszt, 14 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej wygłosił minister hr. Gołuchowski „exposé“ o polityce zagranicznej. Wyjaśnienia ministra były rozwinięciem motywów, wygłoszonych w mowie tronowej. Więc zapewniwszy, że sytuacya nie zmieniła się w polityce zagranicznej od ostatniego posiedzenia delegacyj, przeszedł minister do spotkania w Berlinie.

„Jakkolwiek zbyteczna podnosić szczegółowo — rzekł mowca — że spotkania tego nie wywołały żadne specyalne kwestye polityczne, to jednak z drugiej strony niepodobna odmawiać mu znaczenia, jakie mu w pełnej mierze przysłuża, jako ponownemu zatwierdzeniu tych zasad, na których wspiera się silna budowa środkowo-europejskiego związku pokojowego.“ Mowca oświadcza dalej, że cenna rękojmia europejskiego pokoju, istnieje dalej z niezmienną siłą i trwałością, uprawniając do nadziei, że i w przyszłości również skutecznie umożliwi spokojny rozwój normalnych stosunków. W tym względzie ceunem uzupełnieniem ścisłego związku z Niemcami i Włochami jest zgodność gabinetów wiedeńskiego i petersburskiego w traktowaniu spraw, dotyczących najbliższego Wschodu a specyalnie półwyspu Bałkańskiego, tudzież wyborne stosunki ze wszystkiemi innemi mocarstwami.

Co do wojny w południowej Afryce zauważył minister, że nie oddziałała ona niebezpiecznie na stosunki mocarstw między sobą i wyraża nadzieję, że i w przyszłości uniknie się groźnych niespodzianek. Pocieszający ten moment nie może wszakże w żadnym razie osłabić gorącego pragnienia, by stan wojenny rychło się zakończył. „Jak dalece na to liczyć można, trudno na razie ocenić. W każdym jednak razie zdaje mi się, że wykluczonem jest rozpoczęcie przyjacielskiej akcyi pojednawczej, którąby zresztą wówczas tylko mogła pomyślny wydać skutek, gdyby obie strony wojujące zarówno były skłonne apelować do niej, co, jak wiadomo, nie zachodzi.“

Wreszcie objaśniał hr. Gołuchowski poszczególne rubryki budżetu, w których zwiększono wydatki, i oświadczył gotowość na zapytania dawać wyjaśnienia.

Do głosu nad exposém hr. Gołuchowskiego, zapisali się: Dzieduszycki, Slama i Kozłowski.

Wiedeń, 14 maja. Wczoraj, po przyjęciu delegacyi austryrckiej i przedstawieniu sobie nowych członków, rozmawiał cesarz z kilku posłami. Wobec Pacaka zauważył cesarz, że w parlamencie dotąd nie pracowano, na co odparł poseł czeski, że Czesi nie są temu winni, gdyż zostali do walki wyzwani, gdyż Czechom, mimo poprawnego zachowania się, „odebrano należne im prawa“, a posłowie czescy muszą bronić praw swego narodu.

Na to cesarz po dwakroć w rozmowie z Pacakiem zapewnił, że czeskiemu narodowi krzywda stać się nie może. Na życzenie zaś cesarza, aby w parlamencie pracowano, oświadczył Pacak gotowość do pracy, ale wyraził żądanie tego, co słuszne. „Zwracamy się — rzekł poseł czeski — do uczucia sprawiedliwości W. Ces. Mości, by nam zwrócono to, co zabrano, a dla uspokojenia umysłów domagamy się tymczasowo zaprowadzenia czeskiego wewnętrznego języka urzędowego“.

Na podobny temat, choć w mniej stanowczym tonie, toczyła się rozmowa cesarza z Kaftanem, Stranskym i Slamą, poczem, w obojętnym już tonie rozmawiał cesarz z Kozłowskim, Wachnianinem i Popowskim, wyrażając się z uznaniem dla pracowitości Sejmu galicyjskiego. Wobec Demla wyraził cesarz zadowolenie z jego mowy o strejkach górniczych.

Kwota.

Budapeszt, 24 maja. Austryacka deputacya kwotowa zbiera się dziś o godzinie 5. O godzinie 6 obradować będą wspólnie obie deputacye. Uchodzi za rzecz pewną, że przyjęty zostanie dotychczasowy stosunek kwoty na przeciąg 3½ roku, bo na ½ roku wysokość kwoty już została ustanowioną.

Zwycięstwo nacyonalistów.

Paryż, 14 maja. Wczoraj odbyły się ściślejsze wybory do Rad municypalnych w Paryżu i w całej Francyi. W Paryżu odbyło się 30 wyborów ściślejszych; z tych aż 20, t. j. ponad wszelkie przewidywania, wypadło na korzyść nacyonalistów. Tryumf nacyonalistów jest zupełnym, gdyż będą mieli aż 32 mandaty w Radzie paryskiej.

Nacyonaliści stali się panami sytuacyi w Radzie miejskiej, ponieważ wespół z konserwatystami i rojalistami będą mieli większość. Dotychczasowe rządy socyalistyczno-radykalne w Radzie municypalnej zostały obalone.

Dzienniki republikańskie przyznają się do klęski i pocieszają się tem, że wybory municypalne na prowincyi wypadły na korzyść stronnictw republikańskich, tak że idea republikańska na prowincyi została wzmocnioną.

Paryż, 14 maja. Nacyonaliści są wprost oszołomieni i upojeni wczorajszem zwycięstwem na wyborach municypalnych. Po obwieszczeniu wyniku wyborów w stolicy, tysiączne tłumy manifestowały na bulwarach. Przed redakcyą „Libre Parole“ wznoszono okrzyki na cześć Déroulède'a i Drummont'a, a przeciwko obecnemu ministerstwu.

Manifestacye były hardzo hałaśliwe. Policya zmuszona była interweniować dla przywrócenia porządku.

Paryż, 14 maja. W kołach republikańskich objawia się zaniepokojenie z powodu tak świetnego zwycięstwa nacyonalizmu w Paryżu. — Rada miejska stanie się niezawodnie widownią skandalicznych scen i burzliwych walk stronniczych, nacyonaliści bowiem zechcą wywrócić do góry nogami cały program gospodarki miejskiej. Tryumf nacyonalizmu przypisują między innemi rozdrażnienin mieszczaństwa za kompromis republiki z socyalizmem.

Zaburzenie w Hiszpanii.

Berlin, 14 maja. Do tutejszego „Localanzeiger'a“ donoszą z Madrytu, że przywrócono pozorny porządek w prowincyach katalońskich. Gdyby zaburzenia miały się powtórzyć, rząd gotów jest na pewien czas zawiesić częściowo konstytucyę.

Berlin, 14 maja. „Vossische Ztg“ otrzymuje z Madrytu doniesienie, że krwawe zaburzenia trwają w dalszym ciągu w prowincyach katalońskich.

Wobec nader groźnego położenia rząd postanowił chwycić się nadzwyczajnych środków. — Stan oblężenia ogłoszono już we wszystkich czterech prowincyach katalońskich, oraz wysłano kilka statków wojennych do Barcelony. Udano się do tamtejszego biskupa z prośbą o wpłynięcie na duchowieństwo w tym duchu, aby zaprzestało propagandy separatystycznej z kazalnicy.

Na wypadek, gdyby rozruchy miały się rozszerzyć także i na inne prowincye, postanowiono ogłosić stan oblężenia w całej Hiszpanii.

Wobec opornych kontrybuentów podatkowych polecono władzom chwycić się jak najsurowszych środków.

Wojna.

Londyn, 14 maja. Depesza marsz. Roberts'a, z dn. 11 b. m. datowana z Kroonsztadt'u, brzmi:

Dziś w południe wkroczyłem do Kroonsztadt'u, nie napotkawszy na opór. Zatknęliśmy flagę angielską wśród objawów radości niewielu mieszkańców pochodzenia angielskiego, jacy tu pozostali.

Prezydent Stejn uciekł stąd wczoraj, gdy nie udało się mu skłonić Boërów do stawienia oporu. Boërowie transwaalscy, którymi dowodzą generałowie Botha i Dewet, oświadczyli, że na terytoryum Oranii walczyć dłużej nie będą i cofnęli się za rzekę Vaal. Skutkiem tego wielu Boërów orańskich opuszcza szeregi.

Przed opuszczeniem Kroonsztadt'u wydał prezydent Stejn proklamacyę, w której oznajmił, że miasto Lindley będzie odtąd stolicą Oranii. (Miasto Lindley leży w odległości 75 kilometrów na południowy wschód od Kroonsztadt'u, przy linii kolejowej, łączącej to miasto z miastami: Bethleem i Harrysmith. Przyp. Red.).

Londyn, 14-go maja. Z obozu marszałka Roberts'a donoszą następujące szczegóły o zajęciu Kroonsztad'u:

Angielscy poddani, mieszkający w tem mieście, przyjęli z zapałem wkraczające wojsko. Trzystu Boërów poddało się Anglikom. Cofając się z Kroonsztad'u, wysadzili Boërowie jeden z dwóch mostów kolejowych, znajdujących się na południe od tego miasta. Boërowie podobno zamierzają stawić opór marszałkowi Roberts'owi nad rzeką Vaal, gdzie wznoszą silne szańce polowe. Generałowi French'owi nie udał się pościg za cofającymi się Boërami, gdyż w oczach jego straży przedniej odszedł ostatni pociąg, unoszący nieprzyjaciół ku północy.

Londyn, 14 maja. „Biuro Reutera“ donosi, że na przestrzeni między Thaba Nehu a Ladybrand'em wojska angielskie wciąż walczą z drobnemi oddziałami Boërów, rozsypanemi w tamtejszej okolicy.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 14 maja. „Biblioteka słuchaczów prawa“ obchodziła wczoraj jubileusz 25-letniego swego istnienia.

Przybyszewski wygłosi w piątek odczyt p. t. „Syn ziemi“, na rzecz fundacyi dla wdów i sierot po literatach.

Arcybiskupem lwowskim zostać ma ks. biskup Likowski z Poznania; w Krakowie nie zajdzie żadna zmiana; biskupem w Przemyślu zostanie ks. Pelczar; biskupem-sufraganem w Przemyślu ks. prof. dr Bilczewski; biskupem tarnowskim ks. Sapieha; metropolitą lwowskim ks. biskup Szeptycki.

Wczoraj odbył się wiec techników pod przewodnictwem Karłowicza. Uchwalono wysłać deputacyę na jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Lwów, 14 maja. Dzisiaj przed południem odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku kredytowego. Z Krakowa przybyli dr Ludwik Szalay i dr Karol Łepkowski. Ogółem przybyło 40 akcyonaryuszów, reprezentujących 2755 akcyj a 289 głosów. Przewodniczył p. Tołłoczko, jako komisarz rządowy fungował starosta Hołodyński.

Przebieg rozpraw był spokojny. Większość akcyonaryuszów zawarła kompromis z mniejszością tak, że jeden reprezentant mniejszości został członkiem komisyi likwidacyjnej, jeden zaś zastępcą członka. — Z większości wybrano członkami komisyi: Maryana Lewakowskiego, Michała Majewskiego, Narcyza Ulmera i dra Szymona Mastera; zastępcami członków Tadeusza Onyszkiewicza i Ludwika Szalaya.

Przewodniczący wezwał wybranych, aby się porozumieli z komitetem likwidacyjnym w sprawie porządku dziennego zwykłego walnego zgromadzenia, które odbędzie się d. 22 b. m.

Lwów, 14 maja. Przed sądem przysięgłych toczy się dziś zajmująca rozprawa. Jako oskarżone zasiadły: 83-letnia hr. Anna Castiglione i Antonina Załuska (modystka) o oszustwo. Hr. Castiglione uroiła sobie, że ś. p. Roman Sanguszko pożyczył od niej w r. 1868 42.000 złr.

Wytoczyła spadkodawczyni Sanguszki hrabinie Potockiej skargę i namówiła Załuską, aby ta fałszywie przysięgła, że sumę tę ks. Sanguszko pożyczył. Hr. Castiglione broni dr Dwernicki, Załuską z dr Eisenberg.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do pana Juliusza Schaumanna, aptekarza w Stockerau.

Posługuję się Pańską solą żołądkową od kilku lat lat z najlepszym skutkiem. Otrzymywają dotąd z Lipska, zamyślam atoli teraz otrzymać ją wprost i proszę przeto Pana przysłać mi jej zaraz za zaliczką 12 pudełek.

Z poważaniem

Ludwik Riquet.

Berlin, Oranienstrasse, 107.

Dostać można u **wyrabiającego aptekarza, Juliusza Schaumanna w Stockerau,** oraz w każdej znaczniejszej aptece kraju i zagranicy. Cena 75 cent. za pudełko. Wysyła się co najmniej 2 pudełka.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 14 maja 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	45
„ „ srebrna	98	05
4% renta austryacka złota	116	60
4% „ „ koronowa	98	—
4% „ węgierska złota	116	75
4% „ „ koronowa	91	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	1775	—
„ kredytowe	723	50
Londyn	242	70
Marki	118	27½
20-to Markówki	23	66
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	115	50
Akcye Anglobanku	288	—
„ Unionbanku	588	—
„ Bankverein	515	—
„ Laenderbanku	446	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	545	—
„ „ Południowej	109	50
„ „ Elbethal	474	—
„ „ Nordbahn	6240	—
„ „ Staatsbahn	635	—
„ „ Alpine	522	50
„ Tureckie Tabaczne	297	—
Ruble	256	—

Berlin, 14 maja 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	97	30
Renta włoska	95	—
Akcye austryackie kredytowe	224	50
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 14 maja 1900.

Spirytus gotowy	41	40
Cena nafty	13	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	11
Żyto (maj, czerwiec)	7	25
Owies (maj, czerwiec)	5	86
Kukurudza	6	07

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 12 maja 1900 godzina 1 w południe.

	Korony żądają	Korony płacą
I. Waluty		
Ruble papierowe	255 —	256 50
Marki niemieckie	118 —	118 60
Franki papierowe	96 15	96 65
Dwudziesto frankówki w złocie	19 24	19 34
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „ „	92 50	93 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99 75	100 75
4% „ „ „ „ „ „	93 25	94 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94 25	95 25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	92 —	93 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 —	97 —
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—
4% „ „ „ 1893	92 25	93 25
4% „ miasta Lwowa	91 25	92 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	102 —
4½% „ „ „ „ „	99 75	— —
4% „ kolejowe	93 75	94 75

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski